

Agnieszka Kołakowska: A teraz – coś zupełnie innego (ale niestety nie całkiem) [FELIETON]

Problem masek zajmuje całe pierwsze strony w gazetach. Mamy już antyszczepionkowców, teraz mamy też antymaskowców. I antydystansowaniowców. (Antyodległościowców?) Wszyscy są tak samo groźni. Pomyślałby kto, że mycie rąk, noszenie maski i „dystansowanie” to rzeczy proste, oczywiste i niezbyt trudne; nie jest to fizyka nuklearna. Ale nie. To tyrania. Niewolnictwo. Opresja. Gwałcenie praw człowieka – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Przynajmniej taką miałam nadzieję, więc chciałam skorzystać z okazji, by posłużyć się tytułem z Monty Pythona. Ale niestety nic z tego: znów będzie dokładnie to samo. Codziennie wzrasta ilość idiotyzmów, absurdów i surrealizmów, o których należy wspomnieć. Dlaczego „należy”? O tym za chwilę. Tymczasem zgodnie z obietnicą słówko o Neandertalczykach.

Otóż czytałam niedawno o badaniach, z których wynikałoby, że ludzie z pewnym szczególnym fragmentem neandertalskiego kodu genetycznego (obejmującego 6 genów na chromosomie 3 – nie, ja też nie wiem, co to znaczy, ale gdyby ktoś miał ochotę się w to wgłębić, wszystko o neandertalskim genomie jest na internecie) mają mniejsze niż inni szanse przeżycia i groźniejsze powikłania po zarażeniu koronawirusem. To wszystko na razie spekulacja, ale podobno tak wynikałoby z badań 3.000 pacjentów w Hiszpanii i we Włoszech.

Właściwie nie wiem, po co o tym piszę, bo ani nie jest to potwierdzone, ani nie wiadomo, dlaczego tak jest – jeśli rzeczywiście tak jest. Więc na tym kończę ten chyba bezsensowny wątek, bo chcę przejść do idiotyzmów.

Właściwie nie wiem, po co o tym piszę, bo ani nie jest to potwierdzone, ani nie wiadomo, dlaczego tak jest – jeśli rzeczywiście tak jest

W Ameryce do rasizmu została włączona gramatyka. Bo gramatyka jest rasistowska, patriarchalna i kolonialna. Ale skoro wszystkie szkoły też

okazują się być (systemicznie i strukturalnie) rasistowskie, patriarchalne i kolonialne, to nowe odkrycie nie zrobi wielkiej różnicy. Zresztą gramatyki chyba już od dawna w szkołach nie ma. Ale niektóre amerykańskie uniwersytety (gdzie gramatyki nie powinno być, bo na uniwersytecie studenci powinni być z nią zaznajomieni, ale nie są, więc jednak powinna być – proszę postarać się skupić, przecież to dziecinnie proste), też uznały, że jest rasistowska, i że studenci, którzy nie wiedzą, co to rzeczownik ani czasownik, powinni w tym stanie błogiej ignorancji pozostać. Zwłaszcza studenci czarni. A więc ma być tak, jak kiedyś, tylko z innych przyczyn. Ale tylko pozornie z innych przyczyn, bo przecież przodujący ideolodzy „teorii krytycznej” (skąd wszystkie nasze obecne plagi pochodzą), polityki grupowej identyczności i ruchu BLM są to w ogromnej większości biali studenci z bogatych rodzin. To jest ich walka o władzę – niestety o wiele skuteczniejsza, i sprytniejsza, niż w latach 1960. Udało im się przekonać czarnych (na szczęście tylko bardzo małe procent czarnych), że apartheid, segregacja, stereotypowanie i ignorancja są tym, o czym zawsze marzyli, co jest dla nich dobre i czego zawsze się domagali. W sumie więc przekonuje się

czarnych, by domagali się białej supremacji pod hasłem walki przeciwko niej. Bardziej orwellowską sytuację trudno sobie wyobrazić. A propos, to się nazywa „stosowany postmodernizm”. A także „pranie idei”. Nie wiem, dlaczego „pranie idei” miałoby brzmieć lepiej niż „pranie mózgów”. W każdym razie bolszewicy byliby zazdrośni.

Czytam też, że rasistowskie są „ślepe” próby do orkiestr. Także ślepe podania o pracę czy na uniwersytet. Bo trzeba przecież wiedzieć, czy ktoś należy do słusznej (czarnej czy jakoś inaczej „prześladowanej”) czy do niesłusznej (białej) grupy, i zgodnie z tym decydować, czy kogoś przyjąć, czy nie. Tak więc znów wracamy w przeszłość, tylko odwrotnie. Ale nie całkiem odwrotnie, bo wskutek tego wszystkiego czarni są skazani na wieczny status ofiary i pozbawieni odpowiedzialności za własne życie. Super. Jeszcze lepszy pomysł: może by tak przywrócić niewolnictwo? Ale (powiedział mój mąż w przerwie między operami) tylko dla tych, którzy ukończyli studia na wydziałach humanistycznych.

Aha, i jeszcze najnowsze wieści z Anglii na ten temat: katedra w mieście Sheffield likwiduje swój chór, bo nie jest dostatecznie „różnorodny”.

A teraz – nie, niestety nie coś zupełnie innego, ale przynajmniej mała zmiana tematu: najnowsze wieści o koronawirusie w Anglii. Otóż władze lokalne mają prawo zniszczyć samochody, autobusy, pociągi, samoloty, a także biura i prywatne domy, jeśli jest podejrzenie, że kryje się w nich koronawirus. Halo? Czy nasze władze doszły do wniosku, że koronawirus kryje się po kątach, wchodzi w ściany i żyje tam tysiące lat? Może jest radioaktywny? Może zaczął zestrzeliwać samoloty?

Dziś, 5 sierpnia, otwieram stronę Google i cóż widzę: jakby zakneblowane figurki. I już naiwnie się cieszę, że Google protestuje przeciwko cenzurze. Idiotyczne marzenia. To nie żadne kneble; to

maski! Tak, problem masek zajmuje całe pierwsze strony w gazetach. Mamy już antyszczepionkowców, teraz mamy też antymaskowców. (Nie próbowałam dociec, w jakim stopniu te dwa ruchy nakładają się na siebie, ale wolno sądzić, że w sporym.) I antydystansowaniowców. (Antyodległościowców?) Wszyscy są tak samo groźni. Pomyślałby kto, że mycie rąk, noszenie maski i „dystansowanie” to rzeczy proste, oczywiste i niezbyt trudne; nie jest to fizyka nuklearna. Ale nie. To tyrania. Niewolnictwo. Opresja. Gwałcenie praw człowieka.

*Wydaje się, że prócz
koronawirusa krąży też groźny
wirus głupoty z kosmosu,
rozprzestrzeniający się o wiele
szybciej*

Panuje też na ten temat kompletny chaos. W Anglii od niedawna trzeba nosić maski w sklepach, ale lekarzom nie wolno

odmówić przyjęcia pacjentów bez masek. Bo pacjent może mieć dobry powód, by nie nosić maski: na przykład, może być tym zestresowany. A w sklepach maski muszą nosić tylko klienci, nie obsługa. Tak samo w restauracjach. Skoro każdy zestresowany maską jest zwolniony od jej noszenia, a zatem każdy jest zwolniony, bo wystarczy tak powiedzieć, nie bardzo rozumiem, po co ruch antymaskowy. Nie rozumiem też, bo przekracza to granice ludzkiego rozumu, dlaczego obsługa w sklepach nie musi nosić masek. Słowem, już nic nie rozumiem. Ale mogę donieść, że w Amsterdamie maski trzeba nosić tylko na niektórych ulicach w centrum. Nie trzeba natomiast ich nosić w kawiarniach, restauracjach i burdelach, bo tam już obowiązują zasady dystansowania. Dystansowanie w burdelach?? Ciekawe, jak to działa.

Wydaje się, że prócz koronawirusa krąży też groźny wirus głupoty z

kosmosu, rozprzestrzeniający się o wiele szybciej.

Chciałam teraz wrócić do początku i wyjaśnić, dlaczego uważam, że należy o tym wszystkim w kółko pisać, i przedstawić związany z tym argument, w którym jest iskra nadziei; ale nie ma już miejsca. Tymczasem chciałabym podkreślić, że należy badać nie tylko nietoperze, lecz także krokodyle. O tym też następnym razem.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

